

SILNA PŁEĆ

Maria Wojtyszko

MACICA

SZTUKA TEATRALNA W JEDNYM AKCIE

OSOBY:

WIKTORIA	DAWID
MACICA	CHŁOPIEC
MAMA	KOBIETA
TATA	BABCIA
KSIĄDZ	RUDA
PIERWSZY	DOKTOR
DRUGI	POŁOŻNA
DYREKTOR	WIKTOR

oraz inne kobiety

Scena 1. Skąd ty się właściwie wzięłaś?

Kawalerka Wiktorii.

WIKTORIA Nie wiem. Trudno mi powiedzieć.

MACICA No, ale skądś się wzięłaś?

WIKTORIA Jak wszyscy. Były dwie wojny, potem komunizm. Moja prapraprababka była Czuczka. Podobno.

MACICA Czym?

WIKTORIA To takie plemię z Rosji lub Azji. Nie jestem pewna. Przestań gadać. Próbuję czytać.

MACICA Masz przecież jakichś rodziców.

WIKTORIA Mieszkają daleko. W innej dzielnicy. Autobusy tam rzadko jeżdżą.

MACICA Ale kimś są.

WIKTORIA Co cię to obchodzi? Brzuch mnie boli. Próbuję czytać.

MACICA Strasznie jesteś niemila, wiesz?

WIKTORIA Ty też mogłabyś być grzeczniejsza. Kim ty właściwie jesteś? Nie przypominam sobie, żebym cię zapraszała. Rozsiadasz mi się na kanapie, wyciągasz na zwierzchnia... Weź się może zajmij swoimi sprawami.

MACICA Zapraszasz mnie do siebie, wyciągasz na jakieś rozmowy, a potem udajesz, że czytasz.

WIKTORIA Nie, nie. Ja cię nie zapraszałam. Zobacz, tu mam kalendarz. Nie jest w nim napisane „spotkanie z...”. No, właśnie, jak ty masz na imię?

MACICA Udajesz. Nawet okularów nie włożyłaś.

WIKTORIA Co ci do moich okularów? Może pomyliłaś drzwi? Brzuch mnie boli. Spotkamy się innym razem, okej?

MACICA I nawet herbaty nie zaproponujesz?

WIKTORIA Jest w kuchni. Weź sobie.

MACICA Ładnie tu u ciebie.

WIKTORIA Naprawdę? Myślałam, że to najgorsze mieszkanie w całym mieście. Kran cieknie. Sąsiedzi z góry głośno się kochają. Mam wrażenie, że robią to bez przerwy.

MACICA Wiem coś o tym.

WIKTORIA U ciebie też? Czekał. Ty mieszkasz w tej samej kamienicy, prawda? Widziałam cię gdzieś. Na poczcie? Beznadziejna poczta. Kolejki. I te baby w okienkach. Dlaczego to zawsze są baby? Mężczyźni byliby miłsi, nie sądzisz?

MACICA Cukier?

WIKTORIA Co – cukier? W normie.

MACICA Do herbaty.

WIKTORIA A, nie mam.

MACICA Proszę.

WIKTORIA Dzięki. To naprawdę super, że ktoś tak po prostu wpada i robi ci herbatę.

MACICA Drobiazg. My, kobiety, musimy sobie pomagać.

WIKTORIA Pewnie. Jeśli kiedyś zabraknie ci cukru, to przyjdź pożyczyć. Czy czegoś innego. Mąki nie mam. Nie gotuję raczej. Ale po konserwy wal do mnie. Mam też mnóstwo fajnych filmów. Widziałaś „Uniesie nas wiatr”? Irańskie kino, wiesz, chodzą po pustyni. Chodzą, chodzą, normalnie nic się nie dzieje. Super. Naprawdę.

MACICA Ale się rozgadałaś.

WIKTORIA Wiesz, czasem czuję się samotna. Fajnie z kimś pogadać. Lubię dobre filmy. „Smak wiśni” też mi się podobał. Ściągnęłam z internetu, więc jakbyś chciała zobaczyć... poczekaj, zaraz znajdę. Trochę mam bałagan.

MACICA Siedzę tu naprzeciwko ciebie, żywy organizm, że tak powiem, a ty mi pierdolisz o irańskim kinie. Może byś spytała, co u mnie, jak mi się żyje?

WIKTORIA Przepraszam. To jak?

MACICA Co jak?

WIKTORIA Jak leci?

MACICA Dziękuję, nie narzekam.

Pauza.

MACICA A może opowiesz mi coś o sobie? Czy dalej będziesz wymyślać jakieś uniki?

WIKTORIA Ale właściwie czego ty ode mnie chcesz?

MACICA Pogadajmy sobie przy herbacie jak normalne babki. Ty mi opowiesz o swojej rodzinie, przeszłości, korzeniach, nazwijmy to tak. Pozrzedzisz na relacje z rodzicami i z dziećmi...

WIKTORIA Nie mam dzieci.

MACICA ...Na różne relacje. Ja powiem: „Jaka ty jesteś biedna”. Popłaczesz sobie trochę. Będzie fajnie.

WIKTORIA Tak?

MACICA Pewnie. Może nie wiesz, jak to się robi?

WIKTORIA Nie, no... Myślę, że wiem.

MACICA To mów.

WIKTORIA Co?

MACICA Po co ci te studia, skoro najprostszyc rzeczy nie rozumiesz?

WIKTORIA Dobra. Czekaj... Mam rodziców. Mieszkają daleko. Urodziłam się raczej przypadkiem. Nie wiem dokładnie, co robili przedtem. Dobrze?

MACICA Jakoś to będzie...

WIKTORIA No więc, nie jestem pewna, co robili przedtem.

Scena 2. Mama, Tata, komunizm

Mieszkanie rodziców.

TATA Kochanie, obudź się.

MAMA Jeszcze pięć minut.

TATA Znowu się spóźnisz do pracy.

MAMA Muszę dośnić.

TATA Jest za pięć siódma.

MAMA Pracy...? Jezus, Maria!

TATA Budziłem cię wcześniej.

MAMA Kim jesteś?

TATA Bardzo śmieszne.

MAMA Wynocha z mojego łóżka. Aaaaaaa!

TATA Kochanie, co ci jest? Spokojnie. Spokój.

MAMA Nie dotykaj mnie. Będę krzyczeć.

TATA Martusiu, to ja. Coś ci się śniło?

MAMA Odejdź.

TATA Okej. Znów się gniewasz, tak? Tym razem też nie wiem, o co, ale proszę bardzo.

Wyżywaj się na mnie. Ja wychodzę.

MAMA Piliśmy wczoraj, tak?

TATA Tylko po lampce. Do obiadu.

MAMA Ja pierdolę...

TATA Marta!

MAMA Niepotrzebnie brałam nasenne.

TATA Nie brałaś. Nie wolno ci.

MAMA Nie twoja sprawa. Słuchaj, koleś, jednym słowem: nie pamiętam cię, więc zapomnij raczej to, co się tu wydarzyło, i pokaż mi, gdzie jest łazienka.

TATA Często lunatykujesz, bąbelku?

MAMA Człowieku, nie zagaduj mnie, tylko się odwróć. Chcę się ubrać.

TATA Zostań dziś w łóżku. Jesteś przemęczona.

MAMA Zabrałeś mi ciuchy?

TATA Są w szafie. Ale lepiej nie wstawaj.

MAMA Sorry, ale ja mam maturę. Niektórzy muszą się uczyć. Ty chociaż masz maturę?

Bo jednak to ma znaczenie, jak już się z kimś pierdoliło.

TATA Wiesz co? To wcale nie jest śmieszne. Jeśli chcesz się wymigać od pracy, to...

MAMA Rany, co ja ci nagadałam? Pewnie myślisz, że mam osiemnaście lat, co? Jak mam makijaż, to wyglądam. Ale teraz chyba widać, że nie? Więc daj mi ciuchy, bo goła siedemnastka w łóżku to rzecz raczej nielegalna. Masz żonę?

TATA Kochanie, popatrz na mnie.

MAMA Tylko sobie nie pozwalaj z tym „kochanie”. Dobra. A stanik?

TATA Który?

MAMA Co za idiota. Ten, w którym przyszedłem. A może masz kilka własnych? Zboczenie. Jaki dziś dzień?

TATA Poniedziałek.

MAMA No, kurwa. Fizyka.

TATA Maleństwo, posłuchaj mnie. Jeśli źle się czujesz, zadzwonię po lekarza.

MAMA Odbiło ci? Po jednym winie? Sorry, ale ja normalnie mam mocną głowę.

TATA Nie żartujesz?

MAMA Z czym?

TATA Nie poznajesz mnie?

MAMA Mówiłam ci, że nie. Sorry. Wyglądasz mi na tatuśka, więc lepiej też mnie nie poznawaj na przyszłość.

TATA Nie wiem, jak ci to powiedzieć. Wydaje mi się, że straciłaś pamięć albo coś...

MAMA Jakiś dziwny jesteś. Nigdy ci się film nie urwał?

TATA Nie na tyle czasu.

MAMA Chyba mi nie chcesz wmówić, że spałam w twoim wyrze, no ile? Co ja jestem twoim zdaniem? Jakaś śpiąca królewna? Daj mi resztę ubrania. Królewicz, cholera! Co to ma być? Ciuchy twojej żony? Nie odróżniasz?

TATA Są twoje.

MAMA Rany, musiałam się nawalić przed wyjściem. To by się zgadzało. Wiesz, miałam ostatnio trudny okres. W sensie momentu. Rozstałam się z chłopakiem, rozumiesz. Jezus, ale jestem spuchnięta. Nie gap się może, dobra?

TATA Usiądź. Posłuchaj.

MAMA Nie mam zamiaru słuchać o twoich małżeńskich problemach.

TATA Nie wyjdiesz.

MAMA Weź, puść mnie.

TATA Dokąd chcesz iść?

MAMA Do szkoły.

TATA Ty już nie chodzisz do szkoły.

MAMA Przestań, dobra? Nagadałam ci, ale to nie powód, żeby się denerwować.

TATA Marta.

MAMA Zostaw.

TATA Nie.

MAMA Ała, co ty robisz? Aaaaaaaa!

TATA Nie wrzeszcz.

MAMA Aaaaaaaa!

TATA Cicho bądź.

MAMA Ratunku!

TATA Bo będę musiał ci zatkać buzię.

MAMA Dobra. Już się uspokajam. Jestem spokojna. Widzisz?

TATA Przepraszam, ale musiałem.

MAMA Czego ode mnie chcesz?

TATA Nie możesz wyjść w takim stanie.

MAMA Mogłabym, gdybyś mnie odwiązał.

TATA Uciekniesz.

MAMA Nie ucieknę. Czego chcesz? Załatwmy to, a potem mnie wypuścisz, dobrze?

TATA Posłuchaj uważnie. Nazywasz się Marta.

MAMA Wiem, jak się nazywam.

TATA Nie masz siedemnastu lat, nie chodzisz do szkoły, a ja nazywam się Darek i jestem twoim mężem.

MAMA To jakaś zboczona gra, tak?

TATA Kurczę, nie.

MAMA Jeśli chcesz seksu, to wystarczyło powiedzieć. I tak nic z tego, bo niestety mam okres.

TATA Co?

MAMA Właśnie w tej chwili. Czuję.

TATA Przynieść ci podpaski?

MAMA Najpierw mnie odwiąż.

TATA Błefujesz. Znam cię. Zawsze tak mówisz, jak nie masz ochoty... no, wiesz.

MAMA Nie myślisz chyba, że ci uwierzę?

TATA Wiem, że to wszystko może brzmieć dziwnie. Rozumiem cię.

MAMA Dobrze. Jeśli rozumiesz, to na pewno empatycznie mi współczujesz, że bolą mnie ręce.

TATA Przykro mi, ale...

MAMA Będę krzyczeć. Sąsiedzi usłyszą. Na pewno masz tu sąsiadów. Przyjedzie policja. Będziesz miał kłopoty.

TATA Dobra, ale zamknę drzwi na klucz.

MAMA Rodzice będą mnie szukać.

TATA Kochana, malutka moja, uwierz mi.

MAMA Że jesteś moim mężem? Dzięki. Może innym razem.

TATA Aaa! Puść!

MAMA Dawaj klucz!

TATA Puść!

MAMA Zboczeniec, kurwa. Ała!

TATA Uspokoisz się czy nie?

MAMA Złaż ze mnie.

TATA Pokazać ci zdjęcia ze ślubu? Pokazać?

MAMA Nie chcę żadnych zdjęć.

TATA Patrz.

MAMA To nie ja.

TATA A tu?

MAMA Fotomontaż. Ty jesteś niezłe popierdolony. Ej, no, nie przywiązuaj mnie.

TATA Jesteś agresywna. Boję się ciebie.

MAMA A ja się ciebie nie boję. Mów, czego chcesz, i się odpierdol.

TATA Zobacz.

MAMA Co to ma być?

TATA Akt ślubu.

MAMA Słuchaj, to można wszędzie kupić, podrobić. Ja na przykład kupiłam prawko.

TATA Kupiłaś?

MAMA Wszyscy tak robią.

TATA A mnie się czepiałaś, że źle jeżdżę.

MAMA Proszę, wypuść mnie. Jesteś katolikiem? Co Bóg by powiedział, jakby zobaczył, co tu ze mną robisz?

TATA Sama mnie do tego zmusiłaś.

MAMA Ja?

TATA Marta, zobacz. Twój podpis.

MAMA Podrobiony.

TATA Co mam zrobić, żebyś sobie przypomniała? No, co?

MAMA Darek, tak? Nie płacz. Lepiej będzie, jeśli pójdziesz na jakieś leczenie. Są takie grupy. Terapeutyczne. To pomaga. Sama chodziłam.

TATA Chodziłaś?

MAMA Było bardzo miło. Wszyscy mówili o swoich problemach i w ogóle...

TATA Weź się w garść. Weź się w garść.

MAMA Jestem zupełnie spokojna.
TATA Wiesz, co to za kasetę?
MAMA Nie. Wolałabym nie wiedzieć. Jeśli tam jest coś obrzydliwego, to lepiej nie puszczać. Jestem w sumie dość delikatna. Nie lubię widoku krwi i tak dalej...
Placz dziecka.
TATA Zaraz przyjdę. Obejrzyj sobie. *(puszcza kasetę)*
Marsz Mendelssohna. Tata wychodzi. Mama patrzy. Dziecko płacze.
KSIĄDZ Czy ty, Marto, bierzesz sobie za męża tego oto Darka i będziesz go kochała w zdrowiu i chorobie, dopóki śmierć was nie rozłączy?
MAMA Tak.
KSIĄDZ Czy ty, Dariuszu, bierzesz sobie za żonę...
Dziecko przestaje płakać. Tata wraca.
TATA Zadzwoniłem po lekarza.
MAMA Aha.
TATA Wyłączę to, dobrze?
MAMA Ile ja mam lat?
MAŻ Dwadzieścia sześć.
MAMA Skąd się znamy?
TATA Z Łeby.
MAMA Co tam robiłam?
TATA Byłaś z Kasią na wakacjach.
MAMA Z jaką Kasią?
TATA Biernacką. Z liceum.
MAMA A ty?
TATA Miałem urlop.
MAMA Aha. Co teraz robię?
TATA Jesteś kierownikiem działu.
MAMA A to dziecko?
TATA Wiktoria. Sześć miesięcy.
MAMA I to jest nasze, tak?
TATA Tak.
MAMA Nie wiem, jak to wszystko zrobiłeś, ale naprawdę psychol z ciebie.

Scena 3. Ubecy

Półmrok.

MAMA Gdzie ja jestem?
PIERWSZY W bezpiecznym miejscu.
MAMA To szpital? Psychiatryk?
DRUGI My jesteśmy od zadawania pytań.
MAMA Aaa! Za co?
PIERWSZY Zostaw. Przecież to kobieta.
MAMA Nie jestem wariatką. Nie zrobiłam nic złego.
DRUGI To się jeszcze okaże.
PIERWSZY Papierosa?
MAMA Tak. Poproszę.
PIERWSZY Matka dziecku, a pali. Wie pani, jakby wyglądał nasz naród, gdyby wszystkie matki trwały się niktyną?
MAMA To dlatego, że się zdenerwowałam. Niedługo rzucę. Przyrzekam.
DRUGI Pewnie, kurwo, że rzucisz.
PIERWSZY Stasiu, bądź miłszy dla pani.

MAMA Czy ja jestem o coś oskarżona? Ktoś na mnie złożył donos?
DRUGI Ciekawska.
PIERWSZY Nic z tych rzeczy. Po prostu martwimy się o pani przyszłość. Ładnie to tak nie poznawać własnego męża?
MAMA Ja nie mam męża.
PIERWSZY Ojoj. Niedobrze.
MAMA AHH!
DRUGI No i znów. Nie wiem, co się dziś ze mną dzieje.
PIERWSZY Powiedzmy to sobie szczerze: pani zachowanie jest karygodne.
MAMA Mówiłam już, że nic nie... Nie bij!
DRUGI Tylko się przeciągam. Jacy ci ludzie dzisiaj nerwowi.
PIERWSZY A jacy nieodpowiedzialni. Dzieci chcą porzucać. Małeństwa zostawiać na pastwę złego losu. Mężów zostawiać. Czy pani wie, co by było, gdyby tak każda matka...
MAMA Nie jestem matką. Przysięgam.
DRUGI To jest wynik badania ginekologicznego. Co tu jest napisane?
MAMA Pierwiastka? To pomyłka.
DRUGI Jasiu?
PIERWSZY Nie, nie. Pani Marto, możemy ostatecznie się zgodzić, że nic pani nie pamięta.
MAMA Wszystko pamiętam. AHH! Jezus, Maria! Czego wy ode mnie chcecie?
PIERWSZY Ujmijmy to tak: każdy popełnia błędy. Ja sam dochowałem się potomstwa, zanim skończyłem szkołę. Rodzice wyrzucili mnie z domu. Ale moje małżeństwo przetrwało i teraz cieszę się, patrząc na syna, kiedy zapładnia krowy.
MAMA Krowy?
PIERWSZY Jest inseminatorem.
MAMA Co to ma ze mną wspólnego?
PIERWSZY Marto, musisz być silna. Ostatecznie żywi ludzie to nie kukły, które można po prostu odstawić, jak nie przymierzając, zwykłe przedmioty.
MAMA Panowie, muszą wiedzieć, czego ode mnie chcecie. Inaczej nigdy się nie dogadamy.
DRUGI Pyskata.
PIERWSZY Wróć do domu. Zajmij się ogniskiem rodzinnym. Mamy stan wojenny i większe problemy niż dezzerterka z Woli.
MAMA Stan wojenny?
DRUGI Nie kpj, kurwo, z poważnych spraw.
PIERWSZY Przyznaj się.
MAMA Do czego?
DRUGI Tani blef, jak dla mnie.
PIERWSZY Zostaw.
MAMA Uderzyłam tego faceta raz czy dwa. Tego całego Darka.
PIERWSZY Zanik pamięci jest naprawdę słabą wymówką.
MAMA Mówiłam już. Wszystko pamiętam, a ten jakiś tam Darek coś mi wmawiał. Wam też. AHH!
DRUGI Po pierwsze: towarzysz Darek.
PIERWSZY No i co narobiłeś?
DRUGI Ja?
PIERWSZY Teraz się zorientuje.
DRUGI Że go podstawiliśmy? Za głupia.
PIERWSZY Kretyn.
MAMA Kogo podstawiliście? Darka? Czyli to wszystko nieprawda, tak?
PIERWSZY Posłuchaj, co jest prawdą, to my wiemy najlepiej. Rzeczywiście. Towarzysz Darek nie wziął z tobą ślubu, ale czy to jest powód, żeby się wymigiwać?
MAMA Nie rozumiem.

PIERWSZY Masz dziecko. Nie wiadomo z kim. Przyda ci się mężczyzna w domu.
MAMA Nie będę żyła z obcym facetem. Jestem katoliczką.
DRUGI Niczego już się nie szanuje.
PIERWSZY Demoralizacja. Zdziczenie obyczajów.
DRUGI Jednym słowem, albo stworzysz normalną rodzinę, albo do widzenia. Zrozumiano?
MAMA Do widzenia?
PIERWSZY Przykro mi to mówić, ale taka jest prawda.
MAMA Chcecie mnie zabić? Otruć? Rozstrzelać?
PIERWSZY My tego nie powiedzieliśmy.

Scena 4. Co jest w życiu ważne

Szkola.

WIKTORIA Tak mniej więcej wyglądała młodość mojej mamy. Może niezupełnie tak. Myślę, że mogłam pomylić kilka szczegółów. Chyba na przykład nie było wtedy nagrań ze ślubów. Ale to nieważne. Urodziłam się w stanie wojennym. Chyba jasne. Moje imię na to, oczywiście, wskazuje. Mama mimo wszystko pozostała wierna ideałom wolnościowym. Nie miała tylko okazji, żeby uczestniczyć w tym wszystkim, ponieważ całe życie stała w kolejkach po moje pieluchy. Jestem chodzącym pomnikiem zwycięstwa Solidarności nad złem tego świata. Również papież Jan Paweł Drugi się do tego przyczynił. Mama jest dobrą katoliczką, chociaż z przyczyn obiektywnych rzadko zabierała mnie do kościoła. Tylko jak taty nie było w domu. No i oczywiście w święta. Wtedy chodziliśmy wszyscy razem. W każdym razie, kiedy mamę tak ubecy bili, żeby była dobrą matką Peerelu i, broń Boże, nie próbowała się uczyć języków obcych, ja rosłam zupełnie szczęśliwie. Teraz jednak dorosłam i chciałam się dowiedzieć więcej. Nie o historii, bo to już wiem. Nawet jeśli coś pokręciłam, to przecież nieważne. Mamy kapitalizm i wszystkie stare hierarchie wartości już się przeżyły. Chciałabym zastanowić się nad czymś zupełnie innym. Na przykład feminizm, homoseksualiści, gender, tsunami, śmierć, życie, rak i różnorodność religijna. Jak często o tym myślicie?

Scena 5. James Dean

Gabinet dyrektorski.

DYREKTOR Doniesiono mi, że nie wypełnia pani planu.
WIKTORIA Doniesiono?
DYREKTOR Matka jednego z uczniów twierdzi, że na zajęciach mówi pani o polityce.
WIKTORIA Zakorzeniam tematy lekcji w szerszym kontekście.
DYREKTOR Nie sądzę, żeby to było potrzebne.
WIKTORIA A ja uważam, że młodym ludziom trzeba pokazywać świat z wielu punktów widzenia.
DYREKTOR I dlatego pokazała pani uczniom atlas anatomii?
WIKTORIA Co w tym złego?
DYREKTOR Fotograficzny atlas anatomii?
WIKTORIA Ci ludzie muszą zrozumieć, że życie nie składa się z samych przyjemności. Muszą być przygotowani na zetknięcie ze śmiercią, z cierpieniem, z fizycznością. Czy pan wie, że Zosi w zeszłym tygodniu umarła siostra, a rodzice wmawiają jej, że siostra wyjechała do Australii?
DYREKTOR To nie ma związku. Proszę trzymać się planu, w przeciwnym razie będę musiał wyciągnąć wobec pani jakieś konsekwencje.
WIKTORIA Chce mnie pan zwolnić?

DYREKTOR Jeśli mnie pani do tego zmusi.

WIKTORIA Jestem stażystką. Nawet mi pan nie płaci.

DYREKTOR Ciszej.

WIKTORIA Jeśli nie podoba się panu mój sposób prowadzenia zajęć, proszę mnie od razu wyrzucić.

DYREKTOR Pani Wiktorio, te dzieci przygotowują się do pierwszej komunii. Niech im pani nie psuje tak ważnych momentów skupienia.

Scena 6. Białe sukienki

Wiktorcia w sukience komunijnej idzie wśród innych dzieci. Niesie gromnicę. Spogląda w górę. Na balkonie bloku ukazuje się mężczyzna w szlafroku. Patrzy na Wiktorię. Rozchyła szlafrok, jest nagi.

Scena 7. Człowiek to brzmi dumnie

Klinika.

DOKTOR Ostatni stosunek?

WIKTORIA Nie pamiętam. Wczoraj? Dzisiaj? Liczy się do północy?

DOKTOR Pupa do mnie, ręce pod głowę, otworzyć buzię.

WIKTORIA Słucham?

DOKTOR Bo pani taka spięta.

WIKTORIA Nie, nie. Tylko właśnie wyszłam z biblioteki. Wie pan, ciągle mi siedzi w głowie Bergson. Ciekawe, co on pisze o... AHH!

DOKTOR Wziernik. Zapomniałem ogrzać. Odejmiemy od rachunku.

WIKTORIA Jasne. Czytał pan „Ewolucję twórczą”?

DOKTOR Widzę, że był ostry seks.

WIKTORIA Nie, nie. Właściwie nie. Ładny kolor. Na ścianach.

DOKTOR Po co pani do mnie przyszła?

WIKTORIA Jakoś tak dziwnie się czuję. Nie wiem, może to oznaka bezpłodności. Czytałam ostatnio w jakiejś książce, że wszystkie stany zapalne, wszystko może prowadzić do nieodwracalnych zmian w organizmie...

DOKTOR Pochwa pani pękła.

WIKTORIA Jezus, Maria!

DOKTOR Ale proszę się nie spinać.

WIKTORIA To trzeba jakoś operacyjnie...?

DOKTOR Samo się zagoi. Dziękuję. Proszę się ubrać.

WIKTORIA Czy to na pewno nic groźnego?

DOKTOR Zapiszę pani maść. Dwa razy dziennie dopochwowo. Ostatnia menstruacja?

WIKTORIA Piętnastego.

DOKTOR Kwietnia?

WIKTORIA Marca. Coś nie tak?

DOKTOR Oj, dziewczyny, dziewczyny.

Scena 8. Nieżywi i organy wewnętrzne

Mieszkanie Wiktorii. Słysząc pukanie do drzwi.

WIKTORIA Otwarte.

DAWID Ty nienormalna jesteś? Drzwi trzymasz otwarte w nocy?

WIKTORIA Oj, bo zapomniałam zamknąć. Piwo?

DAWID Dzięki, nie piję.

WIKTORIA Od kiedy?
DAWID Od jakiegoś czasu.
WIKTORIA Właściwie ja też.
DAWID Aleśmy się długo nie widzieli.
WIKTORIA No.
DAWID Co u ciebie?
WIKTORIA To, co zawsze. Herbaty?
DAWID Mówiłem, że nie piję.
WIKTORIA Tak naprawdę to chujowo.
DAWID No.
WIKTORIA A u ciebie?
DAWID Bywało lepiej.
WIKTORIA Ty zawsze znajdziesz powód, żeby się martwić.
DAWID Słuchaj, wpadłem, bo mam sprawę.
WIKTORIA Ile? Stówa? Dwie?
DAWID Durna. Wiesz, że ja nie o tym.
WIKTORIA Ty, pamiętasz, jak myśmy kiedyś pili?
DAWID Sorry, ale nie mam czasu na wspomnianie, więc przejdźmy do rzeczy.
WIKTORIA Znowu mi będziesz kazania prawić?
DAWID Ale może nie pij piwa, dobra?
WIKTORIA Przestań.
DAWID Jak się dzidzia urodzi głucha, to mi nie mów, że to przeze mnie.
WIKTORIA Pewnie że nie przez ciebie. Ty tu nie masz nic do rzeczy.
DAWID Nie bądź głupia suka. Wiem, że to moje dziecko.
WIKTORIA No, stary. Teraz to przegiąłeś. Tylko ja wiem. A poza tym może byś zaczął liczyć.
DAWID Raz, dwa, trzy...
WIKTORIA Kretyn.
DAWID Wiesz, co? Tyle czasu. A ty mnie tak witasz.
WIKTORIA Sorry. Zdenerwowałam się. Wszystko przez to, że nie żyjesz. Zawsze jak przychodzisz, to mi tak jakoś dziwnie.
DAWID Słuchaj, to, że ktoś umarł, nie znaczy, że można go dyskryminować, okej?
WIKTORIA Akurat w sprawie ojcostwa to chyba można.
DAWID Nie chcę ci wchodzić z butami w życie, ale powiedz, co teraz zrobisz?
WIKTORIA A ja wiem? Co ty byś zrobił?
DAWID Wybacz, ale nie umiem wczuć się w sytuację. Po pierwsze żyjesz, po drugie jesteś dziewczyną, a po trzecie masz w brzuchu obcego.
WIKTORIA Dzięki. Myślałam, że mnie jakoś pocieszysz. Teraz to już na pewno usunę.
DAWID Głupia jesteś.
WIKTORIA Nie twoja sprawa. Wracaj, skąd przylazłeś.
DAWID To chociaż powiedz, kto jest ojcem?
WIKTORIA Nie wiem.
DAWID Podobno kobiety zawsze wiedzą.
WIKTORIA Nie jestem jakimś księgowym od zapisywania stosunków. Nie mam do tego głowy.
DAWID Ale kogoś podejrzewasz?
WIKTORIA Niepokalane poczęcie.
DAWID Jasne.
WIKTORIA No, co? Myślałam, że u was wierzy się w takie rzeczy.
DAWID Czy ciągle musisz mi dokopywać z powodu mojej śmierci?
WIKTORIA Przepraszam.

DAWID Idę.

WIKTORIA Zostań.

DAWID Jak chcesz, to możesz myśleć, że ja jestem ojcem.

WIKTORIA Dzięki. Wiedziałam, że wygadujesz bzdury tylko z dobrego serca.

DAWID Byłbym dobrym ojcem. Oczywiście, gdybyś nie puszczała się z kim popadnie.

WIKTORIA Raczej gdybyś ty po pijaku nie wlaź pod ciężarówkę.

DAWID Od ciebie wychodziłem.

WIKTORIA Nie zwalaj na mnie. Trzeba było się rozglądać.

DAWID Jechał nieprzepisowo.

WIKTORIA Mogłeś zostać. Posłałam ci przecież na kanapie. Teraz mi wymyślasz jakieś romantyczne historie.

DAWID Głupie te przypadki w życiu.

WIKTORIA Głupie.

DAWID Przypomnij sobie dobrze, z kim potem spałaś. Był taki jeden blondyn.

WIKTORIA Skąd wiesz?

DAWID Wyobraź sobie, że u nas te sprawy nie są tajemnicą.

WIKTORIA No, to mi powiedz.

DAWID Nie mogę. To twoje życie. Sama się domyśl.

WIKTORIA Jasny czy ciemny blondyn? Data? Znaki szczególnie?

DAWID Weź się. Nie będę ci opowiadał o twoich przygodach. Szczególnie jako potencjalny narzeczony.

WIKTORIA Jaki tam narzeczony? Przyląziłeś raz w tygodniu, żeby się zwierzać i popieprzyć.

DAWID Idę. Strasznie się zrobiłaś sukowata.

WIKTORIA Fajnie nam było. Jesteś moim ulubionym nieżywym chłopakiem.

DAWID Pójdę i popatrzę sobie z góry, jak się męczysz.

WIKTORIA Zostań.

DAWID Nie mogę.

WIKTORIA Dobrze mi się z tobą gada.

DAWID Nie pij tyle.

WIKTORIA Spadaj.

Dawid wychodzi. Wchodzi Chłopiec.

CHŁOPIEC Mamo?

WIKTORIA Szukasz kogoś?

CHŁOPIEC Mamy.

WIKTORIA Pomyliłeś drzwi.

CHŁOPIEC Ciebie.

WIKTORIA Okej. Mamy dziś wieczór dziwnych gości, tak? Dobrze. Co masz do powiedzenia. Gadaj i wynocha.

CHŁOPIEC Nie usuwaj mnie.

WIKTORIA No, nie. Radio Maryja cię przysłało? Może ojciec dyrektor produkuje takie małe potwory i wysyła je przyszłym matkom?

CHŁOPIEC Nikt mnie nie przysłał. Będę dobrym synem.

WIKTORIA Jasne. Przez pierwsze miesiące będziesz darł mordę, a potem zaczniesz kraść i brać narkotyki.

CHŁOPIEC Planuję zdać na prawo.

WIKTORIA No, nie. Nie mam zamiaru rodzić faceta w garniturku.

CHŁOPIEC Może być medycyna.

WIKTORIA Nie targuj się ze mną.

CHŁOPIEC Chcę żyć.

WIKTORIA A co takiego ciekawego jest na świecie? Jeszcze zachorujesz na raka albo wpadniesz pod samochód.

CHŁOPIEC Beznadziejna z ciebie mama.
WIKTORIA Właśnie. I dlatego wybacz, ale jutro idę na skrobankę.
Chłopiec zaczyna płakać.
WIKTORIA Widzisz? Już płaczesz. A co by było, gdybyś się urodził? No, już, już.
CHŁOPIEC I ty chcesz zostać nauczycielką?
WIKTORIA Przynajmniej jestem stanowcza i konsekwentna.
CHŁOPIEC Jesteś wredna.
WIKTORIA Jeszcze się nie urodziłeś, a już pyskujesz.
CHŁOPIEC Dobrze. W takim razie ucieknę.
WIKTORIA Nie gadaj.
CHŁOPIEC Ucieknę z domu i nigdy więcej mnie nie zobaczysz.
WIKTORIA Droga wolna.
CHŁOPIEC Znajdę sobie lepszą mamę.
WIKTORIA Proszę bardzo. Jest cała masa kobiet, które chętnie cię przygarną. Miło było cię poznać.
CHŁOPIEC Na pewno mnie nie chcesz?
WIKTORIA Pytanie.
CHŁOPIEC Gdybyś zmieniła zdanie w tej kwestii, będę w okolicy.
WIKTORIA Zdecyduj się: idziesz czy zostajesz. Wcale mi nie ułatwiasz.
CHŁOPIEC Jakby co, to łatwo mnie znajdziesz.
WIKTORIA Do zobaczenia... Sorry. Nie chciałam tego ująć tak naturalistycznie. W każdym razie trzymaj się.
Chłopiec wychodzi. Wchodzi Macica.
MACICA Cześć.
WIKTORIA Cześć. Jak dobrze zobaczyć kogoś normalnego, żywego w dobrym zdrowiu.
MACICA Masz może trochę cukru? Babkę robię i mi zabrakło.
WIKTORIA Wiesz co? Mam dwie tabliczki czekolady. Jak pokruszysz, to może... ale zostaw mi jedną. Pół.
MACICA No i jak leci? Usiądę na chwilę, dobra?
WIKTORIA Pewnie. Siadaj. Pogadamy, pozwierzamy się sobie z różnych problemów, tak jak lubisz. Mam ostatnio całą masę problemów. Na przykład wczoraj wyprałam białe z czerwoną bluzką. Teraz wszystko mam różowe. Boże, jak ja żyję? Nie znam się na pralce. Kran mi cieknie. Sąsiedzi z góry...
MACICA Spokojnie. Przyszłam, żeby ci pomóc.
WIKTORIA Tak. A kim ty właściwie jesteś? Mówiłaś chyba, ale zapomniałam.
MACICA Jestem macicą.
WIKTORIA No, tak. Tak, widziałyśmy się na poczcie. Mieszkasz w drugiej klatce. Jaka macicą?
MACICA Normalną. Twoją, ale też ogólnie. Można powiedzieć, że jestem symbolem.
WIKTORIA Idź stąd. Nie będę rozmawiać z własnymi organami wewnętrznymi. To schizofreniczne.
MACICA Właśnie tak. Wyplacz się, a jutro wszystko będzie dobrze.
WIKTORIA Nie będzie! Zaszłam w ciążę.
MACICA To akurat wiem.
WIKTORIA Zwidują mi się jacyś dziwni ludzie... i części ciała. To chyba nie jest zupełnie normalne.
MACICA Jesteś w szoku.
WIKTORIA Nie nadaję się na matkę.
MACICA Jesteś kobietą czy nie?
WIKTORIA Tak. Chyba tak. Nie wiem.

MACICA Masz pochwę, piersi, mnie. Pomożemy ci pozbierać się do kupy.
WIKTORIA I to ma być definicja kobiecości? Nie słyszałaś nigdy o facetach uwiezionych w kobiecym ciele?
MACICA Czujesz się jak mężczyzna?
WIKTORIA Nie. Raczej. Podoba mi się koleżanka z wydziału. Taka ruda. Wiesz, która?
MACICA No, ale płeć masz taką jak trzeba.
WIKTORIA Ja w ogóle nie mam płci. Nie chcę mieć płci!
MACICA Co innego myślałaś, kiedy majstrowałaś dzidziusia.
WIKTORIA To był przypadek. A w ogóle, skąd ty wiesz, co ja myślę? Ty się chyba zajmujesz innymi sprawami.
MACICA Komunikuję się czasem z twoim mózgiem.
WIKTORIA Zdecydowanie za rzadko.
MACICA Przestań urządzać histerie. Dorośnij. Powiedz sobie: będę matką, i ciesz się.
WIKTORIA Słowo „matka” do mnie nie pasuje. Mam dwadzieścia trzy lata, studiuję, pracuję, dużo czytam. Płynnie mówię w trzech językach. Nie chcę skretynnieć do reszty, wpatrując się w uroczą buzię bobasa.
MACICA Będziesz mogła czytać w wolnym czasie.
WIKTORIA Jakim wolnym? A ty wiesz, jak to boli? Poród i w ogóle?
MACICA Jestem na to gotowa.
WIKTORIA Sorry. Ja nie. Będę miała depresję poporodową. Nacinanie krocza, wody płodowe, rozwarcie. Nie brzydzi cię to?
MACICA Uspokój się. Będziemy ćwiczyć mięśnie. Pójdiesz do szkoły rodzenia.
WIKTORIA Mam ochotę cię strzelić. Wiesz za co?
MACICA Nie jestem ciekawa.
WIKTORIA Po pierwsze za tego bachora, a po drugie za wszystkie dni, kiedy mi nie dawałaś normalnie funkcjonować. Okres. Jaki psychopata to wymyślił? Fajnie było tak się na mnie wyżywać? A, masz.
MACICA Au!!!
WIKTORIA Nienawidzę cię, od kiedy wiem, że cię mam. Spierdalaj.
MACICA Dobrze już. Tylko nie bij.
WIKTORIA Zostanę lesbijką. Umówię się z tą rudą, a ty masz mi się więcej nie pokazywać, zrozumiano?
MACICA Sprawiasz mi ból.
WIKTORIA To nie to, co ty mnie. Wynocha z mojego mieszkania i z mojego życia.
MACICA A cukier?
WIKTORIA Co cukier?
MACICA No, do babki.
WIKTORIA Znajdź sobie inną kumpelkę od cukru.

Scena 9. Matko Boska

Mieszkanie rodziców.

WIKTORIA Muszę powiedzieć wam coś ważnego.
TATA Gdzie jest sól?
MAMA Przyniosę.
TATA Co mówiłaś?
WIKTORIA Poczekam, aż mama wróci.
MAMA Nie wyobrażacie sobie, jak mnie boli kregostup.
WIKTORIA Trzeba było powiedzieć. Ja bym przyniosła.
MAMA Nie, nie. Ty jesteś młoda. Nie możesz dźwigać.
TATA W osiemdziesiątej ósmej minucie strzelili!

MACICA

WIKTORIA My im czy oni nam?
TATA Oni nam. Jak zawsze.
MAMA Kiedy ty sobie wreszcie znajdziesz chłopaka?
WIKTORIA Nie potrzebuję.
MAMA Zjedz ziemniaków. Takiej chudej nikt nie zechce, prawda, Darek?
TATA Prawda.
WIKTORIA Mam ważną sprawę.
TATA Ważne sprawy! Ja w twoim wieku byłem już po studiach!
WIKTORIA Nie o to chodzi.
MAMA Ucz się, dziecko, ucz, bo skończysz jak ja.
TATA Właśnie.
MAMA Uważasz, że jestem niewykształcona?
TATA Przecież nic nie mówię.
MAMA A to „właśnie”? Co miało znaczyć?
WIKTORIA Posłuchacie mnie czy nie?
TATA Mów.
WIKTORIA Wygląda na to, że...
TATA Czekaj, bo mi prognoza pogody ucieknie.
MAMA Darek, usiądź. Dziecko ma coś do powiedzenia.
TATA Dopóki nie ma dyplomu, to na pewno nic ciekawego.
WIKTORIA Jestem w ciąży.
MAMA Matko Boska!
TATA Z kim?
WIKTORIA Z nikim.
TATA Nie mogłaś usunąć?
WIKTORIA Pomyliłam daty. Już za późno.
MAMA Z kim?
WIKTORIA Mówiłam.
TATA Marta, ty jej miałaś powiedzieć.
MAMA Co?
TATA Skąd się biorą dzieci.
MAMA Mówiłam, prawda?
WIKTORIA Coś wspominałaś. Ale ja wiem.
TATA Nie wstydz się.
WIKTORIA Ja się nie wstydzę.
MAMA Przyrowadź nam tego chłopaka. Na pewno go polubimy.
WIKTORIA Ale ja naprawdę nie wiem.
TATA Jak to nie wiesz?
WIKTORIA No, z którym.
MAMA Matko Boska!
TATA Był więcej niż jeden?
WIKTORIA Tato, jestem dorosła.
MAMA Matko Boska!
WIKTORIA Spotykałam się z kilkoma. No, może było ich kilkunastu. Przecież to wy jesteście od rewolucji seksualnej.
MAMA My?
TATA Nic o tym nie wiem.
MAMA Może to było na Zachodzie. Ale nie u nas. Komunizm. Żelazna kurtyna. Zimna wojna. Pierwszy człowiek na Księżycu.
WIKTORIA W każdym razie z żadnym z tych facetów nie było nic poważnego.
TATA Jesteś w ciąży.

WIKTORIA Jakoś sobie poradzę.
MAMA Bez męża?
WIKTORIA A, co? Pomógłby mi nosić brzuch czy urodzić?
MAMA Matko Boska
TATA Ona jest w szoku.
WIKTORIA Sytuacja jest prosta: ja nie wiem, kto jest ojcem, ojciec w ogóle nie wie, że nim jest, więc możemy uznać, że nigdy go nie było, prawda?
TATA Z punktu widzenia nauki...
WIKTORIA Umówmy się, że umarł.
MAMA Umarł?
WIKTORIA Nie żyje. Samochód przejechał go na przejściu dla pieszych.
MAMA Moje biedactwo.
TATA Dzielna z ciebie dziewczyna.
MAMA Moje biedactwo.

Scena 10. Cud narodzin, musical

Szkoła rodzenia.

KOBIETA Poczujcie, jak w waszych ciałach pulsuje nowe życie.
KOBIETY (*chórem*) Czujemy.
WIKTORIA Co ja tu robię?
KOBIETA Złapcie się za brzuchy i potrząsajcie, potrząsajcie, potrząsajcie.
KOBIETY Potrząsamy.
WIKTORIA Co ja tu robię?
KOBIETA A teraz głaszczcie, głaszczcie, głaszczcie.
KOBIETY Głaszczemy.
WIKTORIA To jest jak gra komputerowa. Need for Speed i Mortal Kombat dla przyszłych matek.
KOBIETA I oddychajcie głęboko, głęboko, głęboko.
KOBIETY Oddychamy, oddychamy, oddychamy. Głęboko! Tak!
KOBIETA Wasze macice przygotowują się na najważniejszy moment w waszym życiu...
WIKTORIA A jak ktoś już raz rodził?
KOBIETA Wiktorio, chcesz nam opowiedzieć, jak było, kiedy rodziłaś?
WIKTORIA Jeszcze nigdy nie rodziłam.
KOBIETA Więc co chciałaś nam powiedzieć?
WIKTORIA Chodzi mi tylko o pewną konstrukcję myślową... Jak można uważać, że to najważniejszy moment, skoro ma się na przykład czternaścioro dzieci. Myślę, że...
KOBIETA Uwolnij się od myślenia. Tutaj oddychamy, głaszczemy, potrząsamy.
KOBIETY Oddychamy, głaszczemy, potrząsamy.
KOBIETA Jesteśmy otwarte i gotowe na cud narodzin. Jesteśmy zwierzętami, jak Bóg nas stworzył.
WIKTORIA A mężczyźni?
KOBIETA Oni trzymają nas za ręce. Pomagają urodzić.
WIKTORIA Oni też są zwierzętami?
KOBIETA Oczywiście. Kiedy nas rzną. Wtedy my leżymy na plecach bezradne z rozkoszy.
KOBIETY Bezradne!
KOBIETA Mężczyźni przynoszą nam jedzenie i płaczą, kiedy rodzimy. Poczuj to, Wiktorio.
KOBIETY Poczuj, poczuj, poczuj.

WIKTORIA Czy ktoś może mi powiedzieć, co ja tu robię?
KOBIEȚA Oddychasz, głaszczesz...
WIKTORIA Chyba nie jestem na to gotowa. Uważam, że człowiek ma też rozum.
KOBIEȚA Cud narodzin pomoże ci przełamać lęk.
WIKTORIA Ja się nie boję. Niczego się nie boję. Nigdy niczego się nie bałam. Mogę zapalić?
KOBIEȚA Wiktorio, twój nałóg niszczy dzidziusia, małego misiaczka, kropelkę, całuśną, kochaną, w twoim brzuchu.
KOBIEȚY Maleństwo całuśne, dziu, dziu!
KOBIEȚA Mały człowieczek potrzebuje miłości, a ty fundujesz mu gorszy start. Załóż mu lokatę w banku, wytapetuj pokój dziecinny w misie i żyrafy. Nie wolno truć małego dzidziusia. A fe!
KOBIEȚY A fe!
WIKTRORIA Sorry, dziewczyny, ale jestem dorosła. Możemy jednak rozmawiać jak normalni ludzie.
KOBIEȚA Pomożemy ci przełamać lęk przed macierzyństwem.
KOBIEȚA I Ja mam bloga. Są tam zdjęcia mojego bobaska. Świeżo z macicy. Zajrzyj.
KOBIEȚA II A ja na forum mam wykres dni płodnych i niepłodnych. Każdy może zobaczyć, kiedy poczęła się moja córunia.
KOBIEȚA III Ja zapisuję w dzienniku każde kopnięcie Zygmutusia. Tak go nazwiemy.
KOBIEȚA IV Poroniłam dwa razy. To moja ostatnia szansa.
KOBIEȚA V Zobacz moją kasetę ze ślubu.
KOBIEȚA I Zobacz wyniki moich badań.
KOBIEȚA II Zobacz zdjęcia z aborcji.
KOBIEȚA III Popatrz na dzieci koleżanek.
KOBIEȚA IV Nie zazdrościsz im?
KOBIEȚA V Czy nie jesteś nieszczęśliwa?
KOBIEȚA Popatrz na swój brzuch!
KOBIEȚA I Mój brzuch!
KOBIEȚA II Mój brzuch!
KOBIEȚA III Mój brzuch!
KOBIEȚA IV Mój brzuch!
KOBIEȚA V Mój brzuch!
WIKTORIA Pójdę już. Mam masę zajęć. Chciałabym nie skretynieć do końca. Wybaczcie, dojne krowy, kuchenne kury, prośne maciory. Wybaczcie. Mam naprawdę ciekawsze rzeczy do roboty.

Scena 11. Żarówki

Ciepła chatka Babci.

WIKTORIA Cześć, babciu. Wszystko dobrze?
BABCIA Jeszcze nie zdechłam.
WIKTORIA Wiesz, że ja nie o tym.
BABCIA Poza tym dobrze. Czekolady?
WIKTORIA Nie, dziękuję.
BABCIA Młodzi. Nic z życia nie macie. Żenujący jesteście.
WIKTORIA Po prostu nie mam ochoty.
BABCIA Masz, masz. Diety, kalorie. Wszyscy się odchudzacie.
WIKTORIA Ja nie.
BABCIA Odchudzasz się, tylko boisz się przyznać. Już ja wiem. A to wszystko gównieście.
WIKTORIA Babciu, proszę.

BABCIA Przepraszam. No już. Czego ty właściwie ode mnie chcesz?
WIKTORIA Nie jedz tyle słodczy. Wiesz, że lekarze zabronili. Nie wolno ci.
BABCIA Wolno, wolno. Widziałaś kiedyś lekarza, który miał rację?
WIKTORIA No...
BABCIA Widziałaś?
WIKTORIA Powinnaś schudnąć. Serce nie wytrzyma.
BABCIA Moje serce wytrzymało hitlerowców, komunistów, śmierć dziadka, uczenie w szkole dla dzieci specjalnej troski...
WIKTORIA A jak to było z dziadkiem?
BABCIA Co?
WIKTORIA No, jak się poznaliście, wzięliście ślub?
BABCIA Normalnie. Mówiłam ci, jak nas patrol zatrzymał na Hożej? A ja miałam w staniu rozkazy z batalionu?
WIKTORIA Mówiłaś. Potem ciebie zgwałcili, a dziadka rozstrzelali.
BABCIA Dokładnie tak. A tak się śpieszyli z tym gwałceniem, że gazetek nie znaleźli. Głupie Szwaby.
WIKTORIA A jak to było, kiedy mamę rodziłaś?
BABCIA Co?
WIKTORIA No, poród i wszystko...
BABCIA Takich świństw ci nie będę opowiadać. Zjedz czekoladę.
WIKTORIA Babciu, to dla mnie ważne.
BABCIA Za okupacji nie było. Pojadłabyś przez rok ziemniaków z burakami, to by ci się zachciało czekolady.
WIKTORIA Rozumiem. Przed wyjściem z domu zjadłam tabliczkę.
BABCIA Naprawdę?
WIKTORIA Naprawdę. Nie mogę więcej.
BABCIA Moja dziewczynka.
WIKTORIA Powiesz mi, jak to było, kiedy mamę rodziłaś, czy nie?
BABCIA Co cię nagle naszło? Ty wiesz, że żarówki dzisiaj robią jakieś wybrakowane? Druga w ciągu tygodnia mi się przepaliła.
WIKTORIA Zmienię.
BABCIA Masz nową. Jeszcze, dzięki Bogu, mogę dojść do sklepu elektrycznego.
WIKTORIA Babciu, kochana. Jakie to życie jest okropne.
BABCIA Okropne?
WIKTORIA Co za koszmar. Ciebie Niemcy gwałcili, mamę ubecy bili. Mnie nikt nic nie chce zrobić, ale to wszystko takie okropne.
BABCIA Żadnej odporności nie masz. Czekolady byś zjadła.
WIKTORIA Opowiedz, jak ty się dowiedziałaś, że jesteś w ciąży?
BABCIA Ciebie tylko paskudztwa interesują.
WIKTORIA To nie są paskudztwa. Nie widziałaś akcji „Rodzić po ludzku”?
BABCIA Lepiej by zrobili akcję „Umierać po ludzku”. Z tym rodzeniem to zawsze jakoś jest.
WIKTORIA Umieranie nie jest medialne.
BABCIA No chyba bardziej niż poród.
WIKTORIA Dlaczego tak mówisz? Chcesz mnie przestraszyć?
BABCIA Jak staruszek gaśnie, to przynajmniej krew się nie leje. Jeśli umiera we własnym łóżku. Niektórzy to nawet przez sen. A urodzisz przez sen? Umieranie jest ładne, godne.
WIKTORIA Nie powiesz mi, że jak dziadek umierał, to było ładnie?
BABCIA Ale przynajmniej za ojczyznę, za ideały. Jak on pięknie upadł na chodnik, a w sercu to miał tylko taką malutką dziurkę jak dwa złote. Krzyżyk ścisnął w ręku... I wydawało mi się, że anioł po niego zstąpił z nieba. Taki niebieski. Archanioł. Śmieję się, śmieję. Że stara i głupia. Tak mi się wydawało, wtedy.

WIKTORIA Myślałam, że...

BABCIA No, może byłam trochę rozkojarzona. W końcu tych Szwabów było z sześciu czy siedmiu...

WIKTORIA To o mordowaniu i gwałtach można mówić, a o rodzeniu nie?

BABCIA Daj już spokój.

WIKTORIA A gdybym tak była w twoim wieku i zginęła w powstaniu? Gdyby mi ręce i nogi pourywało? Gdyby mi mózg wypłynął na gruzy? Gdybym przełaziła kanałami po pas w gównie? To byłoby dobrze? Książki by o mnie pisali. A ty byś sobie do poduszki przypominała te piękne chwile. Ale ja mam tylko po cichu urodzić dziecko.

BABCIA Czego ty ode mnie chcesz? Stara jestem. Nic już nie pamiętam.

WIKTORIA Do mnie żaden archanioł nie przyjdzie.

BABCIA Czego tak histeryzujesz? Zjadłabyś czekolady.

WIKTORIA Po co ja mam rodzić? Dlaczego akurat ja?

BABCIA Na tym łóżku rodziłam. Ledwo się zorientowałam, że to już. Chcieli mi pokazać dziecko, to zapytałam: „Jakie dziecko?”. Nie było wcale strasznie. No, nie bój się. Nie wolno się bać.

WIKTORIA Żarówkę wkręciłam. Pójdę już.

BABCIA Przyjdź w przyszłym tygodniu. To mi zakupy zrobisz. Nie mam już siły chodzić na zakupy. Żarówki mi przyniesiesz. Nie mam już siły chodzić po żarówki. Ciągłe się przepalają. Codziennie. Rodzenie wcale nie jest straszne. Tylko te żarówki mnie martwią. Nie robią już dobrych żarówek. Nie ma dnia, żeby mi jakaś nie trzasnęła.

Scena 12. Ruda

Uczelnia.

RUDA Do Markiewicza?

WIKTORIA Tak.

RUDA Nie wiesz, ile osób?

WIKTORIA Siedemnaście przede mną i jedna w środku.

RUDA Cholera. Fajny brzuch.

WIKTORIA Dzięki. Przez niego muszę wziąć urlop.

RUDA Ja też biorę. Jeśli się dzisiaj dostanę. Dostałam robotę. Cholera bierze na te kolejki. Nie mogliby tak zrobić, żeby można było wszystko załatwić przez internet?

WIKTORIA Większość profesorów nie umie obsługiwać komputera.

RUDA Buce.

WIKTORIA Buce. Wiktoria jestem.

RUDA Justyna. Coś nie tak?

WIKTORIA Rzygać mi się chce.

RUDA Zająć ci kolejkę?

WIKTORIA Już dobrze.

RUDA Nie znam się, ale mówią, że rzyganie to tylko przez pierwsze dwa miesiące.

WIKTORIA Mnie się chce ciągle. Tak ogólnie.

RUDA Czytałaś ostatnie „Zeszyty”? Piszą o „Mdłościach” Sartre’a.

WIKTORIA Nie czytałam. Nic nie czytam.

RUDA W ogóle?

WIKTORIA Tylko rzygam.

RUDA Słuchaj, nie dostaniemy się już na ten dyżur.

WIKTORIA Wydaje mi się, że stoję tu od zeszłego tygodnia. Czy to możliwe?

RUDA Chodź na kawę.

WIKTORIA Nie mogę kawy.

RUDA To na herbatę.

WIKTORIA Masz papierosa? Zapaliłabym.

RUDA Nie wiem, czy powinnaś.

WIKTORIA Tylko potrzymam. Jeszcze chwilę postoję, dobra? Może tym razem mi się uda. We wtorek byłam pierwsza po ostatniej osobie.

RUDA Weź przestań. Znam fajne miejsce. Posiedzimy, pogadamy.

WIKTORIA A jak mnie skreślą z listy?

RUDA To ich pozwiesz do sądu.

WIKTORIA Buce.

RUDA Buce.

Scena 13. Sierotka Marysia

Szkoła.

WIKTORIA Kochane dzieci, proszę mi powiedzieć, dlaczego sierotka Marysia w bajce Marii Konopnickiej zatytułowanej „O krasnoludkach i sierotce Marysi” była smutna i co z tego wynikło? Nie, Antosiu. Nie dlatego, że nie miała pieniędzy. Boże, to takie smutne. Przepraszam was. Przepraszam. Czy nie widzicie, że to okropnie wzruszające? Była zupełnie sama na tym okropnym świecie. Brakowało jej miłości. Nikt jej nie pomagał. Biedna, biedna sierotka. Nie trzeba. Pani już nie płacze, widzicie? Byliście niedawno u komunii. Nie grzeszcie, bo będziecie jak ta sierotka, jak ja. Co ja wygaduję? Przepraszam. Pani trochę źle się czuje, ale już wszystko dobrze, widzicie? Nie, nie będziemy dzisiaj mówić o wojnie w Iraku. Świat jest zły. Nie oglądajcie wiadomości. Myślę, że to nasze ostatnie zajęcia. Pożegnajcie się ze mną i z dziadziusem. Może przyniosę wam go pokazać, ale nie będzie na co patrzeć. On pewnie będzie pomarszczony i płaczliwy. Tak że nie martwiecie się, gdybym już nie wróciła. Słuchajcie pana dyrektora, uczcie się, póki możecie. Przepraszam. Do widzenia.

Scena 14. Szafa

Mieszkanie rodziców.

TATA Chodź, chodź. Tylko cicho.

WIKTORIA Dlaczego mówisz szeptem?

TATA Mama śpi. Nie chcę jej budzić.

WIKTORIA Chora?

TATA Dałem jej środki nasenne. I zamknąłem w szafie. Bo by nam tylko przeszkadzała.

WIKTORIA Oszalałeś?

TATA Nic jej nie będzie. Już te pigułki testowałem. Najwyżej głowa ją trochę poboli.

WIKTORIA Usypiasz mamę i zamykasz ją w szafie?

TATA Przecież wiesz, jaka jest gadatliwa. I tylko by mi się sprzeciwiała. Nie wiesz, co ja z nią mam. Wszystko zrobi, żeby mi się sprzeciwić.

WIKTORIA Wydaje mi się jednak...

TATA Już ty się nie wtrącaj. To są sprawy między nami.

WIKTORIA Natychmiast ją wypuść.

TATA Zrobiłem jej całkiem wygodne poślanie.

Wiktoria otwiera szafę. Z szafy wypada nieprzytomna Matka. Wali się na podłogę.

TATA Widzisz, co narobiłaś? (pakuje Mamę z powrotem do szafy)

WIKTORIA To jest łamanie praw człowieka!

TATA Ledwo to od ziemi odrosło, a już pyskuje!

WIKTORIA Kiedy mama się obudzi, to jej powiem, co z nią robisz, psycholu!

TATA Myślisz, że ona nie wie?
WIKTORIA A wie?
TATA Sama sobie te pigułki kupuje. Jeśli powiem, że mam ważne spotkanie, to łyka i wchodzi do szafy. Mówi, że tak zdrowiej dla kręgosłupa. Na twardym.
WIKTORIA Ale...
TATA Posłuchaj, umówiłem się z tobą, bo musimy porozmawiać jak ojciec z dzieckiem.
WIKTORIA Nie jestem dzieckiem.
TATA Już ja wiem, co wam po głowach chodzi.
WIKTORIA Komu – nam?
TATA Wam. Przejrzałem te wszystkie feministyczne pisma, te młode autorki – prozator-ki, lesbijki i kolczyki w nosach.
WIKTORIA No i?
TATA Wypraszam sobie.
WIKTORIA Ale o co konkretnie chodzi?
TATA Zawsze tylko byście się sprzeciwiały.
WIKTORIA Przecież ja nic nie mówię. Nawet nie jestem lesbijką ani feministką. W ogóle żadną „istką”. Jestem sobą.
TATA A no właśnie. Przerośnięte ego. Jakies bunty, rodzic po ludzku, jakies fanaberie, diety, kosmetyki.
WIKTORIA Wydaje mi się, że mieszasz pojęcia.
TATA Zrób dyplom, to porozmawiamy.
WIKTORIA Przepraszam, ale odnoszę wrażenie, że czepiasz się dla zasady.
TATA Czepiam się? A ty niby masz prawo robić mi takie rzeczy?
WIKTORIA Jakie rzeczy?
TATA Zachodzić w ciążę!
WIKTORIA No, tak. Zrobiłam to oczywiście na złość tobie.
TATA Nie lepiej było po staremu?
WIKTORIA Niby kiedy?
TATA No, na przykład jak miałaś trzy lata.
WIKTORIA Raczej nie miałam na to wpływu.
TATA Nie szkodzi. Możemy udawać. No, dziu, dziu, dziu. Zjesz ciasteczko?
WIKTORIA Nie, dziękuję. Wyobraź sobie, że jako trzylatka nigdy nie skończyłabym studiów.
TATA Jak to?
WIKTORIA No, najpierw trzeba mieć maturę.
TATA Jesteś zdolna.
WIKTORIA O czym my w ogóle rozmawiamy?
TATA Dobrze. Nie chcesz po dobroci, to nie. Kategorycznie żądam, żądamy, mama i ja...
WIKTORIA Mama jest w szafie.
TATA Żądam ja, a mama razem ze mną, żebyś była miła, ładna, zadbana, jednocześnie wykształcona, pracowita i bogata, do tego zamężna, ale niekoniecznie dorosła. Żebyś miała dużo dzieci, ale nigdy nie zachodziła w ciążę i z nikim nie spała. Żebyś się nigdy nie zestarzała, żebyś miała poglądy jednocześnie lewicowe i katolickie. Żebyś była przez pół roku blondynką, a przez drugie pół brunetką. Żebyś nareszcie znalazła sobie nazwę dla tego swojego pokolenia, w którym każdy jest kim innym. Żebyś traktowała nas jak przyjaciół. I żebyś wreszcie przestała nam się sprzeciwiać!
WIKTORIA Zastanowię się nad tym.

S c e n a 15. W o d y p ł o d o w e

Mieszkanie Wiktorii.

RUDA Fajna chata.

WIKTORIA Nie wchodź. Mam nieposprzątane. Mam niepozmywane. Kran cieknie.

RUDA Daj spokój. Jak chcesz, to ci pozmywam.

WIKTORIA Czy jesteś jednym z tych dziwnych gości?

RUDA Dziwnych?

WIKTORIA No, wiesz, umarłych, organów wewnętrznych?

RUDA Justyna. Nie poznajesz mnie?

WIKTORIA A, Justyna. Justyna. Wyglądasz mi raczej na tę rudą z wydziału.

RUDA No tak, studiujemy razem. Studiowałyśmy przed urlopem.

WIKTORIA Czekaj. Zasłonię nogi. Straszne mi się żyłaki porobiły. Nie pokazuję tego ludziom.

RUDA Ja mam pękające naczynka. Chcesz zobaczyć?

WIKTORIA Nie. Chcę. Pokaż.

RUDA Zobacz. Tu i tu. Podobno to można laserem.

WIKTORIA Czy wszystkie kobiety mają brzydkie nogi?

RUDA Chyba tak. Albo tylko ty i ja.

WIKTORIA Wyglądam okropnie? Ten brzuch jest obrzydliwy, prawda?

RUDA Co się przejmujesz? Przyniosłam ci gazetę.

DAWID Weź i podziękuj.

RUDA Twój chłopak?

WIKTORIA Tak jakby.

DAWID Dawid.

RUDA Justyna.

WIKTORIA Siedzi tu od kilku dni. Gapi się na mnie. Nie gap się na mnie.

RUDA Dobrze się czujesz?

WIKTORIA Wyrzuć go, proszę.

RUDA Kochanie, tu nikogo nie ma.

WIKTORIA Poszedł. Dziękuję. Przeczytaj mi coś, na przykład o gospodarce. Gospodarka mnie wzrusza. Płacę przy indeksach giełdowych.

RUDA (*czyta*) „Wysokość dopłat w zależności od kursu euro do złotego. Rzeczywisty czterysta dziewięćdziesiąt trzy, hipotetyczny pięćset trzy”...

WIKTORIA Chciałam cię zaprosić na kawę.

RUDA Zrobię sobie.

WIKTORIA Nie teraz. Przedtem. Teraz brzuch mnie przerósł. Ludzie ustępują mu miejsca w autobusie, na poczcie, witają się z nim, dotykają bez mojego pozwolenia.

A przedtem chciałam, żebyś była moją dziewczyną.

RUDA To miłe.

WIKTORIA Nie miłe. To było dla mnie ważne.

RUDA Ale ja jestem raczej hetero.

WIKTORIA A ja jestem nic.

RUDA Kiedy urodzisz, to mnie zaprosisz.

WIKTORIA Kiedy urodzę, to już nie będę ja.

RUDA Skąd ty w ogóle masz to dziecko?

WIKTORIA Znikąd. Nie mogę sobie przypomnieć, co takiego zrobiłam, żeby je mieć.

Czytałam Nietzschego w oryginale.

RUDA Chcesz wody?

WIKTORIA Miałaś takie zagłębienie między szyją i obojczykiem. Twoje palce na ławce. W świetle padającym od okna wyglądały, jakby były przezroczyste. Zawsze chciałam dotknąć twoich włosów. Zawsze chciałam takie mieć. Boję się.

RUDA Przecież cię nie zostawię.

WIKTORIA Myślę, że to wszystko taki żart. Wiesz, ja jeszcze nic nie wiem. Niczego nie osiągnęłam. Chciałam zrobić studia doktoranckie, chociaż mój promotor to też niezły chuj. Jestem nikim. Totalnie nic. Jak może się urodzić ktoś z nikogo? Nie rozumiem. Nie wiem nawet, czy nie byłabym dobrą lesbijką. Byłabym. Robiłabym ci śniadania do łóżka. Nie nadaję się na pełną kobietę. Pałę. Pobiłam swoją macicę. Rozumiesz?

RUDA Trochę. Ładnie ci w tej bluzce.

WIKTORIA No, widzisz. Podobam ci się. Myślałaś kiedyś o wszystkich możliwościach, które na nas czekają? Wiesz, Brazylia, socjalizm, zdrowe odżywianie. Ty wiesz, że ja chciałam zostać chirurgiem? Kocham cię.

RUDA Ja ciebie też. W pewnym sensie.

WIKTORIA Przepraszam. To przez tę ciążę. Przepraszam. Właściwie tylko chciałabym się z tobą kochać. Fajna z ciebie laska.

RUDA Z ciebie też.

WIKTORIA Śmiejesz się. Znowu się śmiejesz. Tobie wszystko przychodzi łatwo.

RUDA Masz zły dzień.

WIKTORIA Mam złe życie.

RUDA Nie mogę kochać się z tobą, kiedy w środku masz dziecko.

WIKTORIA Wyszedł ze mnie ten cały śluz.

RUDA Boli? Masz skurcze?

WIKTORIA Wszystko dobrze. Tylko mnie przytul.

JUSTYNA Trzeba jechać.

WIKTORIA Pocałuj mnie, bo to ostatnia chwila, zanim zostanę matką.

RUDA Pojadę z tobą. Będę z tobą zawsze.

WIKTORIA Zawsze.

RUDA Zawsze. Chodźmy.

WIKTORIA

Weź mnie.

Weź mnie pod rękę.

Zabierz stąd

Weź dokąd chcesz

Dokąd ci się podoba

Pomyśl, że to ostatnia chwila

Pomyśl, że już nigdy nie będziemy razem

We dwie

Już nigdy nie będę ja z kimś

Tylko zawsze on

Nie wolno mi już być sobą

RUDA Cicho. Mówienie mężczy. Nie możesz się teraz mężczyć.

WIKTORIA On się nie rusza. Nigdy się nie ruszał.

Scena 16. Świnina

Porodówka.

POŁOŻNA Przyj. No, przyj, mówię. Chcesz urodzić czy nie?

WIKTORIA Nie mogę.

POŁOŻNA Jeszcze trochę.

RUDA Wody płodowe były zielone.

POŁOŻNA Przyj, cipo grochowa!

MACICA Dorośnij wreszcie. Ja to znoszę. Ty też możesz.

WIKTORIA Kurwa!

DAWID Nie klnij, usłyszysz.

WIKTORIA Kurwa!

RUDA No, już. Zaraz będzie po wszystkim.

POŁOŻNA Przyj, świnió!

WIKTORIA Nie chcę. Nie mogę.

POŁOŻNA Jeszcze raz. Co za głupia pizda!

WIKTORIA Dlaczego tu jest tyle ludzi? Idźcie stąd. Nie chcę nikogo. Kurwa!

Dosyć. Nic z tego nie będzie. Wychodzę. Wychodzę. To nie moja rola. Wiecie, jak to jest, kiedy człowiek znajdzie się nagle nie w swojej roli? Jak wtedy, kiedy ciotka Halina pomyliła mnie z moim kuzynem, bo miałam krótkie włosy. Rozmawiałam z nią z pół godziny. Gdybym teraz po prostu wstała i sobie poszła? To oni robią to całe zamieszanie. Mnie tylko boli. Czasem boli mnie głowa. A niekiedy ząb. Poszłam do dentysty. Była trzecia w nocy. Wyrwał. Dał antybiotyk. I było po wszystkim. Dobrze, że są całonocne kliniki. Tylko ta opuchlizna na gębie. Także tym razem też na pewno da się wyrwać. Wyrrywajcie. Dali mi chyba coś znieczulającego. Sama prosiłam. Błagałam. Człowiek to nie jest kupa krwawego mięsa. Nawet jeśli jest kobietą. Nawet jeśli urodził się z macicą. Człowiek ma też głowę. Przede wszystkim. Gdzie jest moja głowa? Upadła i potoczyła się po posadzce umazanej krwią. Teraz ma siniaki. Co ja mówię? Przecież tu jest tak czysto, higienicznie. Przecież chodziłam do szkoły rodzenia, uczyłam się o cudzie narodzin. Człowiek to nie jest wieprzowina, cielęcina, świnią. Człowiek to brzmi dumnie. Człowiek to brzmi dumnie. Człowiek to brzmi dumnie. Jestem tylko trzcina, ale przecież myślącą. Myślącą. Oto człowiek. Ecce homo.

RUDA Już. Już po wszystkim.

WIKTORIA Tak szybko? Dlaczego tak szybko?

POŁOŻNA Chłopiec. Dzięki Bogu.

RUDA Śliczny.

WIKTORIA Dlaczego on nie krzyczy?

POŁOŻNA Doktorze!

DOKTOR Mocniej.

WIKTORIA Dlaczego nie krzyczy?

CHŁOPIEC Mówiłem, że znajdę sobie inną mamę.

WIKTORIA Pokażcie mi go.

CHŁOPIEC Mówiłaś, że będę płakał.

WIKTORIA Pokażcie!

Scena 17. Saga

Mieszkanie Wiktorii.

WIKTORIA To był chwilowy kryzys. Nic takiego się nie działo. Cięża jak cięża.

WIKTOR I nie miałaś żadnych wątpliwości?

WIKTORIA Nie, dlaczego? Dostałam za ciebie od państwa tysiąc złotych.

WIKTOR Czyli nie jestem adoptowany?

WIKTORIA Skąd ci to przyszło do głowy?

WIKTOR Tak pomyślałem. W końcu nigdy mi o tym wszystkim dokładnie nie opowiadałaś.

WIKTORIA Od tysięcy lat ludzie na całym świecie rodzą się tak samo. Czytałaś te książki, które ci kupiłam?

WIKTOR Które?

WIKTORIA „Ciało mężczyzny” i „Skąd się biorą dzieci?”.

WIKTOR Mamo, to było jakieś piętnaście lat temu.

WIKTORIA Co cię naszło? Jest ósma rano, a ty mnie pytasz o jakieś historie, których już

sama dobrze nie pamiętam.
WIKTOR Kto był moim ojcem?
WIKTORIA Mówiłam ci.
WIKTOR Nie masz zdjęcia?
WIKTORIA Gdybym wiedziała, że umrze przed twoimi narodzinami, trzymałabym jakieś zdjęcia.
WIKTOR A tata?
WIKTORIA Tatę poznałam później.
WIKTOR A babcia i dziadek?
WIKTORIA Co?
WIKTOR Opowiedz mi o nich.
WIKTORIA Bardzo cię kochali. Kochali mnie, kochali siebie nawzajem. Dlatego babcia umarła zaraz po dziadku.
WIKTOR Mówiłaś, że się kłócili.
WIKTORIA Tylko czasami. Mieli różne poglądy polityczne.
WIKTOR Chciałaś, żebym się urodził?
WIKTORIA Oczywiście.
WIKTOR Czyli nie byłem nieplanowany?
WIKTORIA Nie nudź.
WIKTOR A ciocia Justyna?
WIKTORIA Co z nią?
WIKTOR Znałaś ją wtedy?
WIKTORIA Studiowałyśmy razem. Idź, bo się spóźnisz na zajęcia.
WIKTOR Czy my jesteśmy Polakami? Katolikami? Żydami? Socjalistami? Europejczykami? Kim my jesteśmy?
WIKTORIA Ja jestem sobą. A ty sobie bądź, kim chcesz.
WIKTOR Muszę ci coś powiedzieć.
WIKTORIA Mów.
WIKTOR Oświadczyłem się Zosi.
WIKTORIA Jest w ciąży?
WIKTOR Nie, dlatego?
WIKTORIA Lubię ją. To miła dziewczyna.
WIKTOR No, lecę. Kocham cię.
WIKTORIA Ja ciebie też.

Scena 18. Tryumf woli

WIKTOR Mam na imię Wiktor. To po mamie. Ojca nigdy nie poznałem. Ale to przecież nie powód do wstydu. Tata umarł, nim się urodziłem. Ratował dziecko spod kół ciężarówki, ale sam stracił życie. Był zupełnie trzeźwy. Naprawdę. Rzucił się na jezdnię, zdążył tylko odepchnąć dziecko. To był chyba chłopiec. Co robił chłopiec na ulicy o trzeciej w nocy? Mama jakoś nie umiała powiedzieć. Może to było jedno z tych biednych dzieci z patologicznych rodzin? Ale kierowca nie zdążył zahamować. Smutna historia, prawda? Mój ojciec był bohaterem. Urządzili mu pogrzeb na koszt miasta. Było tam pół Warszawy, prezydent, zastępca premiera. Nie pamiętam, jak się nazywał. I oczywiście mama. Cała na czarno. Podobno pięknie wyglądała. Mama ma na imię Wiktoria. Nie wiem, co to za głupie imię. Kretyńskie, prawda? Babcia i dziadek musieli mieć zły dzień. Przepraszam. Świętej pamięci. Nie mam nic przeciwko nim. To byli mili ludzie. Tylko dlatego ja muszę mieć takie kretyńskie imię? Jestem normalnym facetem. Skończyłem prawo, lubię dobre samochody. Jeśli będę miał syna, dam mu na imię Włodzimierz. To ładne imię. Takie bardziej polskie. Ostatecznie

Bogumił. Ładnie, prawda? Jestem Polakiem. Taki się urodziłem. To moja tożsamość. Jestem Polakiem. Taki się urodziłem. Zupełnie normalnie. Wszyscy ludzie na świecie rodzą się podobnie. Z jakąś narodowością, tożsamością. Osobiście nie lubię mniejszości. Myślę, że nie powinni tak ostentacyjnie chodzić po mieście. Przynajmniej po centrum. Oczywiście mamy demokrację i niech każdy sobie śpi, z kim chce. Jestem tolerancyjny. Ale bez przesady. Demokracja to rządy większości, a większość jest normalna. Moi rodzice stworzyli zdrową rodzinę i jestem im za to wdzięczny. Mój biologiczny ojciec był bohaterem. Babcia walczyła z komunizmem. Pradziadek zginął rozstrzelany przez Niemców. Ścisnął w dłoni krzyż katolicki. To piękna historia rodzinna. Muszę się przecież czegoś trzymać. Muszę przecież mieć jakąś tradycję. Wszyscy przede mną byli bohaterami. I ja też będę. Urodziłem się z jakiegoś powodu, nie przypadkiem. Urodziłem się jako obywatel mojego kraju i mojej narodowości. Muszę mieć jakieś korzenie. Wszyscy ludzie w Polsce mają bohaterskie korzenie. Dlaczego ja nie miałbym mieć? Moja rodzina wywodzi się wprost od Mickiewicza i Mieszka Pierwszego. Jestem kimś. Nie urodziłem się przypadkiem. Jestem na świecie potrzebny. Jestem potrzebny. Jestem potrzebny. Oto człowiek.

K o n i e c